

ŻOŁNIERZ POLSKI

TYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO
 POD NACZELNEM KIEROWNICTWEM JULIUSZA KADENA-BANDROWSKIEGO

Warunki przedpłaty:
 Rocznie 24 K (24 M), kwartalnie 6 K (6 M)
 z przesyłką pocztową.

CENA 50 HAL.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Admini-
 stracja oraz wszystkie Biura dzienników,
 trafiki i komendy wojskowe w Polsce.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, UL. STRADOM L. 10

WÓDZ DO ŻOŁNIERZY.

Żołnierze!

Obejmuję nad Wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej Ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z Wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z Wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia jej Obywateli.

Żołnierze! W ciągu wojny światowej w różnych miejscach i warunkach tworzyły się próby formacji wojskowych polskich. Przy kalectwie — zdawało się — nieuleczalnem naszego narodu próby nawet, gdy były szczytne i bohaterskie, były z konieczności karle i jednostronne. Pozostałością tych stosunków jest niejednorodność szkodliwa w wojsku. Liczę na to, że każdy z Was, potrafi siebie przewyciężyć i zdobędzie się na wysiłek dla usunięcia różnic i tarć, klik i zaścianków w wojsku, dla szybkiego wytworzenia poczucia koleżeństwa i ułatwienia pracy.

Żołnierze! Cały nasz naród staje teraz przed zagadnieniami, które rozwiązać będzie mógł tylko przy nadzwyczajnym wysiłku i naprężeniu swej siły i woli. — W swoim zakresie zagadnienia te stają i przed nami. Rozwiązać je będzie nam tem trudniej, że twarda nasza służba nakłada nieraz ciężaru więcej na uczucia i serce żołnierza. Zarówno w najradośniejszych jak najcięższych chwilach żołnierz musi być opanowanym i zrównoważonym, zdolnym do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie. Wykroczenia pod tym względem są tem łatwiejsze, gdy wszystko dokoła w tej podniecającej chwili — nie ma tych dodatkowych ciężarów, jakie zawsze na sobie niesie żołnierz.

Chciałbym, abym pod tym względem nie potrzebował robić Wam wyrzutów i abym mógł — składając sprawę ze swych czynności przed narodem — powiedzieć sumiennie o sobie i o Was, że byliśmy nie tylko pierwszymi ale i dobrymi żołnierzami zmartwychwstałej Polski.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem podwładnych mi oddziałów.

Dan w Warszawie, dnia 12 listopada 1918.

Józef Piłsudski.



Do naszych Czytelników.

„Żołnierz polski“ jest pismem żołnierskiem. Mają swoje pisma chłopci, robotnicy, jakżeby się miał bez niego obejść wcale niepośledni stan żołnierski. Pismo nasze starać się będzie mówić o wszystkim, co wchodzi w zakres żołnierskiej doli. Będziemy wspominać ubiegłe dzieje, aby naukę z nich wyciągnąć. Będziemy zastanawiać się nad sprawami bieżącymi, aby się każdy łatwo mógł w nich rozeznaczyć. Będziemy też układać wspólnie plany na przyszłość, aby nas ta przyszłość nie zaskoczyła potem, nieprzygotowanych.

Jakież to są te sprawy, które nas obchodzą? Powiemy otwarcie, że obchodzi nas wszystko. Zaczynając od codziennych trosk „fasunku“, czyli poboru, wykwapowania, jakości chleba, wyżywienia, kończąc na sprawach ciężkiej, a tak koniecznej dla kraju służby naszej.

Osądźcie więc sami, czytelnicy, czy najzdolniejsza i najpracowitsza redakcyja może sama takiej robocie nastarczyć?

Nie może. Muszą jej pomóc czytelnicy pisma. Oni są zawsze najlepszymi redaktorami. Oni mówią, co im się w piśmie podoba, a co nie. Oni przypominają redakcyi czego nie zamieściła, co uszło jej uwagi. Oni wreszcie stawiają pytania, na które redakcyja im odpowiada i w ten sposób przykrawa się treść do potrzeby czytelników.

W jaki to się sposób ma dziać, zapytacie.

W bardzo prosty — odpowiemy. My do was piszemy nasz list drukowany (t. j. gazetę), na nasz list odpowiadajcie Wy swoim pisaniem. Wzywamy Was na takiej drodze do współpracy. Piszcie nam o wszystkim, co się tyczy żołnierza, a co uważacie, że powinno być ogłoszone ogółowi. Pytajcie o radę w sprawach zawilskich. Podzielcie się z nami waszem doświadczeniem, poglądem i przebytą przygodą.

Na tej wymienia skorzysta pismo, stając się nie tylko żywym obrazem żołnierskiej doli, ale też węzłem serdecznego braterstwa.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Józef Piłsudski jest bohaterem walki Narodu Polskiego o wolność. Bohaterem jest bowiem mąż, który, mając przeciw sobie trzy wielkie mocarstwa, wbrew wszystkim przeszkodom, stawianym mu przez obcych i swoich, z wytężeniem najznakomitszych zdolności, narażając wielokroć razy swe życie — dąży do wzniesienia celu.

O wolność Narodu podjął tę walkę dwadzieścia kilka lat temu, wtedy, gdy Polska uginana się już nieomal pod ciosami zaborców i gdy pod wpływem przemocy zanikać już poczynała wiara w oswobodzenie Ojczyzny.

Piłsudski uważał, że do walki o oswobodzenie Ojczyzny należy powołać najliczniejsze masy narodu. Uważał też, że należy masom owym wytłómaczyć, że jedynie u siebie, w Polsce, mogą otrzymać sprawiedliwość społeczną.

Dlatego na polityczną widownię Polski wystąpił jako organizator Ludu Pracującego. Ila razy w tej pracy ciążyła na nim ręka rosyjskich żandarmów, ile razy boleśnie raniła serce Wódza nieufność własnego społeczeństwa—kto zliczy?! Do jakiego stopnia poświęcać musiał sprawę swego osobistego życia — któż zmierzy?!... W tym względzie szedł Piłsudski znakomitym śladem tych wszystkich wielkich polaków, którzy ofiarowując Ojczyźnie wszystko, nie żądają od Niej niczego.

W roku 1905, w czasie rosyjsko-japońskiej wojny i rewolucyi rosyjskiej, Piłsudski pierwszy dał hasło do walki zbrojnej. Od czasów 1863 On pierwszy wystąpił z bronią w rękę przeciw najeźdźcy.

W walce tej zdobył sobie sławę u wroga, a podziw u swych Towarzyszy broni, jako wojownika nieustraszonego i wódz znakomity. Okoliczności, sprzyjające ruchowi, wkrótce się odmieniły, trzeba było walki zaprzestać z tem ciężkiem przeświadczeniem, że tylko jedna część Narodu odpowiedziała na wezwanie do broni.

Zdawałoby się, że po tak bolesnych doświadczeniach, po tylu ciężkich stratach Piłsudski ulegnie...

Jak przystało na wielkiego męża, którego siłę ciosy losu hartują, a nie wątłają, Piłsudski nie ugiął się, a przystąpił do dzieła, mającego wciągnąć już nie część, a całe społeczeństwo w szeregi armii, dobijającej się o prawa Niepodległej Polski.

Bezpośrednio po doświadczeniach rewolucyi 1905 r. jał Komendant tworzyć kadry przyszłego Wojska Polskiego, zakładając we Lwowie, Krakowie, Warszawie, w całej Galicyi i w całej Polsce i we wszystkich miastach Europy, gdzie się kształciła młodzież nasza, szkoły oficerskie i żołnierskie pod nazwą „Strzelca“.

W pracy tej okazał się znakomitym, wydobywając z młodocianych swych uczniów pierwszorzędne talenty wojskowe, które później, już w czasie wojny, zabłysły blaskiem pięknej zasługi.

Podczas wybuchu światowej wojny pierwszy chwycił za broń i wszystko na jedną stawiając kartę (6 sierpnia 1914 r.) ruszył do walki z Rosją. Czynem tym skupił Piłsudski koło siebie cały Naród, rozstrzygając o samodzielnym udziale Polski w tej wojnie.

Jako wódz, mimo knoń niemieckich i austriackich, mimo, iż nie oddano mu Komendy Naczelnej nad Legionami, zjednał sobie serca całego wojska, prowadząc je do świetnych zwycięstw, oraz strzegąc niezłomnie honoru tego wojska przed pętami, jakimi oplatać młodą armię polską pragnęli spyzymierzeńcy.

Zasady, na których organizował Piłsudski przyszłą armię polską, ożywione obywatelskim duchem równości wobec Ojczyzny, były tak

świetne, że dopiero dziś w innych krajach zbliżają się do tych zasad nowe armie ludowe.

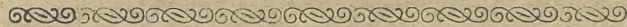
Nieomal ubezwładniony przez zaborców, nie dał za wygraną, tworząc nieocenioną dla ówczesnych Legionów rezerwę, mianowicie tworząc Polską Organizację Wojskową (P. O. W.).

Piłsudski nie znał ugody z wrogiem. Mając do wyboru ugodzić się lub zginąć, wybrał to ostatnie. Zniknął na dłużej niż rok z Polski, uwięziony przez Niemców z powodu swego stanowiska w sprawie przysięgi (1917), pewien jednakże, że ziarno jego ręką rzucone, wyda owoc.

I tak się stało. Naród zrozumiał Wodza. Naród odczuł, że ten Wódz, więziony kolejno w katordze rosyjskiej, krępowany szpiegowską siecią austriacką, zamknięty we fortecy Magdeburgskiej, — jest rzecznikiem wolności całej Polski.

Toteż dziś, gdy Polska wylania z siebie nowe formy swego państwowego bytu, wszystkich żołnierzy polskich, wszystkich Polaków, pracujących nad mocą i sławą ukochanego kraju, przenika radość, że Pierwszy żołnierz z pośród całego żołnierstwa polskiego, J. Piłsudski, stanął u steru Państwa. Wojsko Polskie wierzy niezłomnie, że kierowane cierpliwą a nieugiętą ręką Komendanta, wywalczy swej Ojczyźnie trwałe szczęście

J. K. B.



WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA.

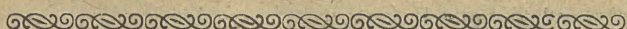
PRZYSIĘGA.

My, którzy nigdy nie tracili wiary
W promienne jutro i dzień zmartwychwstania,
My, którzy nieśli nasz sztandar prastary
Z nadzieją wielką i mocą wytrwania,
Dziś nowe słońce powitamy społem
Spokojnym sercem i pogodnym czołem.

A jako były nam niestraszne klęski,
Tak się przed żadnym nie cofniemy trudem
By jeno donieść ten sztandar zwycięski
Tam, gdzie jak gwiazda zaświeci nad ludem,
Tam, gdzie go w ręce narodu oddamy.
Aż do tej chwili iść w bój — przysięgamy!

A jako w męce konałiśmy sami,
Wygnańce smutni z wolności ogrodu,
Tak się dłoń nasza przenigdy nie splami
Krzywdą ni łzami innego narodu.
Gdy dziś stoimy u nowych dni bramy,
Nie czynić krzywdy ni zła — przysięgamy!

Jeśli krwi trzeba — niech jeszcze popłynie!
Jeżeli pracy — to rąk nam wystarczy.
A kiedy bój już ostatni przeminie,
Každy się pługiem a sochą obarczy
I pójdzie w łany od żyta srebrzyste.
Tak nam dopomóż wszechmogący Chryste!



WOJSKO A RZĄD.

Rząd polski ma przed sobą zadania olbrzymie. Piętrzą się przed nim trudności, jakich żaden jeszcze z rządów nowoczesnych nie miał do pokonania.

Z gruzów trzech rozbitych państw, na ziemi skrwawionej i zdeptanej przez armie nieprzyjacielskie i „sprzymierzeńcze“, zbudować trzeba od nowa Rzeczpospolitą Polską. Od węgla do węgla wymieść trzeba z ziemi polskiej niekzemne śmiecie trójlojalnego służalstwa. Śród rozprzeżenia wszelkiej władzy państwowej i administracyjnej, w poździe rewolucyjnej ogarniającej Europę od wschodu i zachodu, trzeba uchronić znękaną kraj od anarchii białej królewiat wielkorolnych i od płonących żagwi bolszewizmu. Trzeba ponadto stworzyć w całym kraju sprawnie działający aparat zarządu krajowego we wszystkich dziedzinach życia publicznego. W jaknajkrótszym czasie musi być przywrócony ład i porządek, dostosowany do potrzeb ludu polskiego.

Te wszystkie zadania wymagają ze strony rządu polskiego zarządzeń zdecydowanych i natychmiastowych. Wymagają przede wszystkim zbrojnego ramienia władzy państwowej — wojska ludowego.

Najważniejszą jest rzeczą, by to było wojsko rzeczywicie polskie, **niezawisłe w swem istnieniu i działaniu od żadnych czynników obcych**, i by było istotnie **ludowe**, przesiąknięte od dołu do góry myślą demokratyczną.

Tylko lud uzbrojony, w szeregach karnych i zwartych zdoła uratować kraj od zamieszek i niepokoju wszczynanych z prawej i lewej strony.

Tylko porządek i ład, wprowadzony natychmiast na całej ziemi polskiej, zdoła nas uratować od wstydu, jaki nam grozi — od wmieszania się zwycięskich wojsk koalicji do naszych spraw wewnętrznych.

Od nas samych zależy dziś, czy wojska franco-angielskie, które za kilka tygodni, czy może już dziś, wkroczą na ziemię polską, będą uważane i będą się same poczytywały za chwilowych, mile witanych i mile żegnanych gości, czy też staną się one władzą kraju naszego — z mocy okupacji wojskowej.

Uniknąć tego wstydu, a zarazem i ciężkiej szkody materialnej, która na zmarnowanym kraju odbiłaby się musiała podwójnym ciężarem, można tylko przez zaprowadzenie w kraju tak bezspornego posłuchu dla rządu, by nie znalazło się nigdzie miejsce dla obcej interwencji.

Musi być ustalona i przeprowadzona zasada, że na ziemi polskiej niema miejsca dla wojsk prywatnych i dla wojsk partyjnych. Každy żołnierz polski formacji amerykańskiej i francuskiej musi z chwilą wstąpienia na ziemię polską stać się żołnierzem rządu krajowego.

By tak stać się mogło, by rząd polski znalazł

dostateczną powagę we własnym kraju i w oczach nadciągających sprzymierzeńców, trzeba koniecznie, by wojsko rządowe, w samym kraju organizowane, było w najbliższym czasie również liczne jak polskie formacje na ziemi obcej.

Dlatego też jest dziś obowiązkiem każdego, w kim honor narodowy nie stępieł i w kim jasnego poglądu na najświętszą sprawę demokracji nie zmąciła niewczesna trwoga przed jutrem — stanąć pod bronią.

Nadewszystko jest obrona wolności ludu obowiązkiem synów tego ludu, tych, którzy „żywią i bronią” — robotników i włościan.

I. Kord.

MARSZ, MARSZ PIŁSUDSKI.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Mocą dziś bierzemy!

Marsz, marsz, Piłsudski*)
Prowadź na bój krwawy,
Pod Twoim przewodem
Tryumf naszej sprawy.

Tyś nas zbudził do oręża,
Tyś zbudził rycerzy,
Przekonałeś, że zwycięża,
Tylko ten, co wierzy.

Marsz, marsz Piłsudski i t. d.

Wstali Strzelcy-Legioniści
Na Twe zawołanie,
Dziś zwycięstwo nam się ziści,
Polska zmartwychwstanie.

Marsz, marsz Piłsudski i t. d.

Nasza sprawa — sprawa święta,
Słuchaj nas narodie,
Pokruszymy wszystkie pęta,
Będziem żyć w swobodzie.

Marsz, marsz Piłsudski i t. d.

Powyżej podajemy jeden z tekstów „Jeszcze Polska nie zginęła”, urodzony w obozie ostatnich Legionów, a poczęty z natchnienia wiary żołnierskiej w duchowe wodzostwo Józefa Piłsudskiego.

Jest to trzeci z kolei tekst, jak uprzednie, ściśle związany z odpowiednią chwilą historyczną.

Tekst pierwszy, t. zw. mazurek Dąbrowskiego, pod obcym niebem dalekiej

*) Ten refren według pierwszego tekstu brzmiał pierwotnie:

Marsz, marsz Piłsudski,
Prowadź na bój krwawy,
Pod Twoim przewodem
Wejdzim do Warszawy.

Było to w czasie, kiedy wkroczenie zwycięskie do stolicy Polski było przedmiotem najgorętszych marzeń żołnierza polskiego.

ziemi włoskiej poczęty z natchnienia żołnierza-legionisty, Józefa Wybickiego, zaraz w wstępie 120-letniej walki o Polskę, ujmował istotę Czynu żołnierskiego: jego polityczne znaczenie, jako źródła Niepodległości, oraz jego moralną siłę, z ducha wielkiej tradycji zrodzoną (Czarniecki, Kosciuszko, Napoleon, Dąbrowski). Zrazu również ten pierwszy tekst „Pieśni Legionów” — nie występował z jednostronną, wyłącznie z antyrosyjską orientacją, czego świadectwem zapomniana później zwrotka:

Niemiec, Moskal nie osiedzie,
Gdy jawnszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I Ojczyzna nasza.

Zwrotka ta, zapomniana później w ciągu walk powstańczych, zwróconych przedewszystkiem przeciwko Rosyi, dzisiaj odzyskać powinna swe miejsce, wobec walki naszej, którąśmy wbrew chwilowym jednostronnym orientacjom w rezultacie toczyli na wszystkie fronty.

Tekst drugi według kompozycji poety-żołnierza, Stefana Witwickiego, powstały w pierwszych dniach grudnia 1830, jest wynikiem entuzjasmu chwili w dniach wybuchu listopadowego, uświęcony zaś niebawem krwią bohaterów czwartackich w pamiętnym boju na polach Grochowa, podniesiony został do godności hymnu narodowego, który odtąd w formie niezmienionej prawie poprzez rok 63 przetrwał do dni dzisiejszych.

W miejsce refrenu, wyrażającego wiarę w jednostkowego wodza, w chwili, gdy takiego zabrakło, jest wyraz wiary w twórcze siły całego narodu („Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo — Marsz, marsz, Polacy, Bóg nam da zwycięstwo!”) i apel do wszystkich prawych synów Ojczyzny („Ojczyzna z grobu wstająca, woła do swych dzieci — Kto mój syn, kto prawy Polak, niech do boju leci!”).

Tekst trzeci przyniosła nasza ostatnia walka o Niepodległość, dla której punktem wyjścia był czyn Józefa Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r.

W obozie Legionów, powstałych z inspiracji Piłsudskiego, jego duchem przejętych i jego wołą kierowanych, powstaje nowy tekst „Jeszcze Polska nie zginęła”, który niezawodną wiarę, że „co nam obca przemoc wzięła, mocą dziś bierzemy”, opiera na wierze gorących serc żołnierskich, w bezwzględny posłuch idących za Komendantem.

Tekstu tego nie ułożył, jak mylnie podano w zbiorze „Pieśni o Józefie Piłsudskim”, kapral 1 pułku, Aleksander Sygryc (Sam), poległy w boju pod Czarkową d. 23 września 1914. Powstał on później, na wiosnę w r. 1915 w Sławkowie, w pewnym gronie żołnierskim, bliskim duchowo atmosferze I. brygady Legionów. — Tekst ten podały po raz pierwszy „Wiadomości polskie”, wychodzące wtedy w Sławkowie.

Dzisiaj, gdy pełni się wiara młodej drużyny strzeleckiej, gdy jej Wódz ukochany staje na narodu czele, godzi się przypomnieć ten bezpretensjonalny ostatni werset nieśmiertelnej Pieśni Legionów, w której na zawsze Życie narodu zaklęte i orlich duchów Moc piorunowa. „Stworzona — jak pięknie ongiś napisał Artur Górski — gdzieś pod obcym niebem i na obcej ziemi, może w marszu, może w nocy przed bitwą i przyniesiona na ustach nad Wisłę i Wartę, przeniknęła ona cały horyzont swej ziemi, wrosła w bruki miast i serca pokoleń, i jak błyskawica oblatuje odtąd granice swego imperyum, czujna, zaniepokojona, szukająca, choćby jednej piersi w każdym pokoleniu, piersi, w której mogłaby się zwinąć, spotężnić i wypaść z niej piorunem natchnienia“.

Żołnierz polski od pierwszej chwili swego wystąpienia wierzył, że tą piersią, z której spotężniały duch, „Jeszcze Polska nie zginęła“, wypadł piorunem natchnienia, jest właśnie szlachetna, a „na miarę Fidyasza“ ukuta pierś Józefa Piłsudskiego.

Cieszy się dziś żołnierz polski, że oto naród cały podchwytuje rytm jego wiary, zaklętej w apelu:

Marsz, marsz, Piłsudski,
Prowadź na bój krwawy,
Pod Twoim przewodem
Tryumf naszej sprawy.

LWOWSKIE POWSTANIE.

Złota księga Powstań polskich wzbogaciła się o jedno jeszcze.

Lwowskie powstanie przeciwko zaborczym zakusom nowego najeźdźcy jest pięknym finałem w 120-letniej naszej walce o Niepodległość i Zjednoczenie.

Jak ongiś nad Warszawą, tak teraz nad Lwowem, w posepny czas listopada rozblęśta luna powstańcza.

Zrodziła ją wielka, nigdy niewygasła tradycja potężnego życia polskiego, od wieków w murach Lwowa żyjąca, wrosnięta w bruki ulic i domów fundamenty. Zrodził ją wielki duch obrony Lwowa, duch Arciszewskich, Zimorowiczów z dni walki z zalewem od wschodu idącym.

Źródłem zaś tej sily obronnej, jaką wykazał stary gród lwowski, ów niezłomny rycerz kresowy, były, jak ongiś w noc listopada, serca żołnierza i serca młodzieży.

Polska Organizacja Wojskowa, ta zapalna organizacja polskich wolontaryuszy wojskowych, zawsze idąca na czele w walce o wolną Ojczyznę, była jednym z pierwszych ognisk, około którego skupiły się najgorętsze jednostki, wojskowo wyszkolone pod komendą por. Ludwika de Laveaux.

Drugim ogniskiem było skupienie żołnierzy

polskich, przeważnie z ostatniej formacji legionowej, Pol. Korpusu Pos. z pod komendy męznego kpt. **Boruty - Spiechowicza**.

Trzeciem skupieniem były **Polskie Kadry Wojskowe**, organizacja polskich wojskowych w b. armii austriackiej z pod komendy kpt. **Czesława Maczyńskiego**, dowódcy powstania lwowskiego, dzielnie wspomaganego przez swego zastępcę pr. **Nilskiego-Łapińskiego** oficera 1. brygady Piłsudskiego.

Za podstawę działania wzięto Dom Techników i Szkołę im. Sienkiewicza.

Tamto na krańcach miasta powstały orle gniazda powstańcze.

Stamtąd to zaraz na drugi dzień najazdu rozpoczęto walkę, poprzedzoną po staremu, cichem nabożeństwem porannem w kościele św. Elżbiety, uświęconą błogosławieństwem kapłana. Podjęto walkę nierówną. W liczbie kilkudziesięciu, z gołemi rękoma, poszli na zbrojne oddziały ukraińskie, walcząc początkowo bronią wydartą i uzbrajając się ze zdobywanych magazynów wojskowych.

W dwa dni później walczył już zbrojny tyśiąc, a w rękach swoich dzierżył znaczną część miasta, w tem najważniejsze punkty oparcia, jak główny dworzec kolejowy, oraz szkołę kadecką.

Na szanцах lwowskiej twierdzy, w krwawym bitwy zamęcie, rósł, potężniał żołnierz polski, olbrzymiał w liczbę i ducha.

Nigdzie może jaskrawiej nie złożyła Polska dowodu, że bez niczyjej pomocy, własnymi rękoma, może zbudować siłę zbrojną, może zorganizować własny ład i niepokonany opór.

Lecz cudownym źródłem tego oporu, były serca młodzieży.

Owe szeregi żołnierzyków 14—17 letnich, śladem śp. Jurka Bitschana idących na posterunek, jak on przekonanych, że, gdy już przydać się mogą, nie wolno im w domu pozostać, owa młodziutka „armia ziemniaczana“ 11—12 letnich chłopaczków — były tem sercem bijącym lwowskiego powstania, a zarazem tytułem do niezapomnianej chwały.

Żaś drugim tytułem — to owa solidarność narodowa, jaką Lwów okazał w godzinie krwotocznej. Obok młodzieży, inteligencji z różnych obozów, stanął wspólnie do walki **polski robotnik**, przedewszystkiem zaś oddział kolejarski, zorganizowany przez socjalistę Hausnera.

Stała także i kobieta polska, dzielnie wkrzeszając tradycję Platerówniej, Pustowójtówniej.

Z oddziału żeńskiego P. O. W., prowadzonego przez **Helene Bujwid-Trzebicka**, w ślad za swą komendantką kilkanaście kobiet stały w linii z karabinem w rękę, reszta zaś pełni ciężką służbę sanitarną, często wśród gradu kul i pocisków armatnich.

W twardym, nieustępliwym boju przetrwali dni ciężkie, dni grozy.

Doczekali się odsieczy, którą im przyniósł „zuchowaty“ żołnierz pierwszobrygadowy z pod komendy Piłsudczyka — „Karasia“, którą przy-

niósł junacki Czwartak z pod komendy Roi, oraz wspaniały oddział Legii oficerskiej.

Zwycięzył stary gród kresowy. Natchniony duchem dni dawnej chwały, natchniony także duchem Komendanta, który w tym właśnie grodzie swego czasu przed wojną znalazł najpodatniejszy grunt dla swej pracy strzeleckiej.

Na wałach baszty kresowej nowe dziś stało pokolenie rycerskie z ducha Strzelców Piłsudskiego zrodzone. — Nad murami Lwowa nowa dziś wstaje szumiąca **legenda żołnierska.**

Bol. Pochmarski.

ROMAN WOYNICZ.

PIERWSZA KOMPANIA...

Wyszła dnia 9. listopada 1918 r. z koszar na Prądniku Czerwonym.

I szła ulicami miasta.

Szła przez Rakowicką, Lubiec, Szpitalną.

Szła przez Rynek, Sławkowską, Długą.

Szła w świecących hełmach, krokiem równym, przy dźwiękach trąbki — pierwsza kompania piechoty — na bój — po raz pierwszy od lat — jako kompania liniowa — piechoty Wojsk Polskich.

Wojsko Polskie...

Niby wojsko młode — a stare...

Stare nie tylko przez tradycje, nie tylko przez historję. —

Stare też i przez tego żołnierza w szeregach jego służącego.

Żołnierza, który żołnierzem jest już rok — — piąty.

Piszę tu tylko o tej kompanii pierwszej I-ego Baonu 5 pp. W. P., która 9 paźdz. b. r. w pole wyszła. Daruj więc ty, Polaku, który w obcym mundurze, całą Europę przeszedłeś, że o Tobie tu nie wspominam. Zharował się, chłopie, setnie i Ty, — ale — nie miałeś szczęścia do tej właśnie kompanii należeć. A żołnierz, który w niej teraz jest, w pole wyszedł w 1914 roku.

I bił się w kieleckim i w sandomierskim.

Bił się w Karpatach i na Bukowinie.

Na Podhalu i w lubelskim.

Na Białej Rusi i na Ukrainie i pod Wenecją i w Alpach...

A teraz poszedł bić się o Lwów...

Ciągłe ci sami, ciągle starzy. Bo jakoś nowych nie bardzo ciągnie wojna. Zawsze przecież pożyteczniejszym można być Ojczyźnie — w pracy pokojowej.

Z tamtych zaś — z żołnierzy-bohaterów, z tej pierwszej kompanii, choć nazwiska oficerów warto wymienić.

Bo są one firmą, są gwarancją...

Krok-Paszkowski, Sek-Bortnowski, Mikołaj Krasieki, Czuryło-Poreba, Zajchowski, Ulatowski, Smoliński...

Powiedz co ci nazwiska te mówią — żołnierzowi I-jej Brygady? —

A Tobie, który ich nie znasz, które je dopiero teraz posłyszalesz niech wskażą ich właścicieli życia i drogi, — jak służyć należy jak służą inni — Polsce.

Popytaj się o nich, — mnie za trudno o nich pisać, zawsze napisałbym za mało.

Popytaj się, — dowiedz, a potem pomyśl, i porównaj swoją służbę i ich.

Może zawstydzisz się.

Ale zawsze czas jest do poprawy i zawsze pole do pracy dla chętnych otwarte. A praca każda — dla Polski — jest świętą. Więc nie myśl, że służąc jako szeregowiec — znizasz się — z wysokości Twjej inteligentkiej, — że łaskę robisz. Nie...

Inni jak na zbawienie czekali na tę chwilę, — chwilę możliwości ubrania polskiego munduru...

Inni, — byś ty mógł ten mundur ubrać, krwią pola bitew Europy zlewali...

A teraz ty — miałbyś się wahać go włożyć?! —

Czy się zastanowiłeś, że to przecież nasz mundur, — nasz — polski?

Chyba nie myślałeś jeszcze o tem.

Pomyśl — —

I idź w ślady tamtych.

Idź w ślady tych, co piąty rok już w wojnie nie ustają i nie cofają się.

Przeszła pierwsza kompania liniowa Wojsk Polskich ulicami Krakowa.

I poszła jeszcze raz w bój.

Ale teraz poszła jako polska. Poszła — przy dźwiękach polskiej trąbki, i z polskim orłem na hełmie. —

Pierwsza kompania liniowa piechoty Wojsk Polskich...

14. XI. 1918.

KILKA UWAG NA CZASIE.

„Liczę na to, że każdy z Was, Żołnierze, potrafi siebie przezwyciężyć i zdobędzie się na wysiłek dla usunięcia różnic i tarć, klik i zaścianków w wojsku, dla szybkiego wytworzenia poczucia koleżeństwa i ułatwienia pracy”. —

Rozkaz Nr. 1 Józefa Piłsudskiego do żołnierzy, z 12 listopada br.

I.

Państwo Polskie się organizuje. Do tej wielkiej twórczej pracy zostają powołane wszystkie sfery społeczne. Wszyscy jesteśmy przejęci doniosłością chwili historycznej i tej wielkiej roli, jaką w niej przeznaczyły nam dzieje. Odezuwamy całą odpowiedzialność przed przyszłością za wszystko to, co i jak zrobione zostanie przez nas.

Do pracy państwowotwórczej, do umocnienia posłuchu władzy, bez czego żadna władza na świecie istnieć nie może, została w pierwszych szeregach powołana armia polska.

Wielka część owej odpowiedzialności przed historią, jest więc jej udziałem. Należy tedy w najogólniejszych rysach zastanowić się jakie ją oczekują zadania w najbliższej przyszłości, jaki jest zakres praw i obowiązków moralnych, osobistych i służbowych członków armii.

Przedewszystkiem duchem ożywiającym wszelkie działania winien być duch jedności i zgody.

Poczucie jedności narodowej, takim cudem odzyskanej i takimi ofiarami krwi okupionej winno być przeważające ponad wszystkimi innymi uczuciami. Na konieczność tego poczucia silnie zwraca uwagę Komendant Piłsudski w swoim rozkazie do armii polskiej, z dnia 12 listopada b. r. Należy sobie dobrze uświadomić, że dożyliśmy tej chwili, o której przeszło 100 lat marzono w snach i modlitwach patriotycznych. Chwila ta winna nas przekształcić do głębi. Niema już żołnierza austriackiego, niemieckiego, rosyjskiego, niema legionisty tej czy owej brygady, — są jeno polacy, dzieci jednej Matki Ojczyzny, żołnierze Armii polskiej.

Zarówno uświadomieni żołnierze, jak i oficerowie powinni dawać przykład, przewyciężając zaściankowość w wojsku, wykreślając wszystko ze słów i pamięci, co mogło nas dzielić, wprowadzając zaś wszystko, co nas łączyć powinno.

W tym radosnym procesie zrastania się naszej Ojczyzny wszyscy winni wziąć udział, podkreślając jedność naszych ideałów i dążeń.

Wszyscy jednakowo kochamy Polskę, wszyscy pragniemy dobra jej obywateli. A więc niechaj każdy przynosi cząstkę najlepszą ze siebie, czy się w pracy zaprawiał u austriaka, Niemca, czy Moskala, byle pragnął szczerze ogólnego dobra. Dość zniekształcano potwornie naszą naturę, dość robiono operacyi nad duszą Narodu.

Niechaj więc nikt nie śmie wytykać drugiemu pochodzenia z tej, czy innej dzielnicy, z tego czy innego zaboru.

Ta powinna być myśl przewodnia całego naszego postępowania, na tem bezwzględnie ujednostajnieniu i zgodzie polegać ma praca oficera i żołnierza.

Jakimi oni powinni być, owi Żołnierze Polscy — o tem szczegółowiej w następnym numerze.

Eugeniusz Świerczewski.

Z WALK O PRZEMYŚL.

(DNIA 11. i 12. XI. 1918 R.)

Walki o Przemyśl podzielić można: na regularne forsowanie Sanu i walki uliczne. W obydwu wypadkach oddziały Wojsk Polskich spełniły swoje zadanie z właściwym skutkiem i uznaniem swych dowódców. Forsowanie Sanu odbyło się po nader skutecznym przygotowaniu artylerji polskiej, poczem pod osłoną karab. maszynowych i pociągu pancernego ruszyły od-

działy szturmowe do ataku. Plan ataku opracowany przez dowódcę ekspedycyi majora Stachewicza polegał na czterech uderzeniach. Oddział żórawiecki po przekroczeniu Sanu miał wykonać atak od strony północnej, oddziały przemyskie przez kładkę, oddz. 8-go pp. WP. pod dowództwem por. Zajęzkowskiego pod osłoną pociągu pancernego przez most kolejowy. Oddziały 5 pp. pod dow. kap. Kroka-Pasz-kowskiego most drewniany. Wymieniane miejsca sforsowania zamknięte były ze strony ukraińców większą ilością karab. maszynow. Ta najtrudniejsza przeszkoda została usunięta w dużej mierze przez naszą artylerję. O godz. 12 w poł. tj. z chwilą odmownej odpowiedzi ze strony ukraińców na ultimatum dowództwa W. P. baterje nasze rozpoczęły ogień tak skuteczny, że pociski trafiały w okna domów, gdzie były umieszczone karab. masz. i stanowisko tychże nad brzegiem Sanu. Po 1 i pół godz. skutecznem przygotowaniu ruszył pociąg pancerny zięjąc straszliwym ogniem, torując drogę postępującym za nim oddz. 8-go pp. i kompanii dzielnych chłopców przemyskich, którzy przez szereg dni bronili się na Zasanu. Równocześnie inne oddziały działające na tej samej wysokości rozpoczęły swe uderzenia. Kompanie szturmowe 5 pp. pod dowództwem kap. Kroka-Pasz-kowskiego i por. Bortnowskiego uderzają na most drewniany. Plutony prowadzone przez podporuczników Krasickiego, Zajchowskiego i Czuryłłę torują sobie drogę granatami ręcznymi. Zabierają do niewoli oddział ukraińskich karabinów maszynowych z oficerem. Wszystkie oddziały przekroczyły San. Z wejściem do miasta spotkali się nasi żołnierze z nieznaną im dotąd walką uliczną. Po szybkim zorientowaniu się i wzajemnem nawiązaniu łączności opanowały oddziały nasze Dworzec Osobowy, gdzie zostawiają wzorowo zorganizowanych kolejarzy, sami zaś posuwają się w ulice miasta. Tu spotkali się z zaciętą obroną ukraińców. Padają gęste strzały z okien domów zajętych bądźto przez wojska ukr. lub uzbrojoną ludność cywilną. Na ulicy Dworskiego pada dzielny podchorąży Smoleński, który z szaloną odwagą usiłuje uderzyć pod gęstym ogniem karabinów. O rynek główny walczą oddziały 8-go pp. Legia oficerska i oddz. przemyskie, któreto już przedtem pokonały rozpaczliwy opór ukraińców w okolicy „Narodnego Domu“ i bóżnicy. Przez całą noc walki patroli. Rano dnia następnego ponownie ataków. Na rogu ulicy Kolejowej w szturmie pada sierżant szef kompanii 1-szej 5-tego pp. By uniknąć strat w piechocie wprowadzono w walkę działą. Działą pod dowództwem porucznika Andrzeja Wilka zostaje wprowadzone na ulicę, dzielna obsługa, nie zważając na gęsty ogień z domów, doprowadza je szybko, siejąc skutecznym ogniem kartaczów z odległości 60-ciu kroków. Do godz. 10-tej większa część miasta zdobyta. Gdy w mieście uporano się z zapalczą obroną, oddziały nasze zdobywają Górę Zamkową i Zniesienie. Do pierwszej całej miasta w rękach wojsk Polskich. Jako łup

dostały się w nasze ręce: kilkanaście karabin. maszynowych i kilkaset karabinów, kuchnie polowe, wielka ilość amunicji i magazynów. W jeńcach: do 2.000 żołnierzy, kilkudziesięciu oficerów i kilku najgłówniejszych dowódców ukraińskich. Po stronie ukr. walczyli jeńcy rosyjscy tak oficerowie jak i żołnierze. Wziętych do niewoli traktowano na prawach międzynarodowych. Oddz. sanitarne zajęły się szybko opatrywaniem rannych ukraińców i zbieraniem zabitych, których pochowano w środę z należnym im konduktem wojskowym. Po stronie ukraińskich wojsk stał się zbrojnie: ludność cywilna i Żydzi, u których podczas rewizji znaleziono u wielu broni palną.

J. K. B.

LIST ŻOŁNIERZA.

Od jednego z powracających z frontu żołnierzy polskich otrzymała Redakcja naszego pisma list, który z uwagi na zawarte w nim rady, przestrogi i spostrzeżenia, bez żadnych zmian lub poprawek zamieszczamy.

„Szanowna Redakcyo!

Dowiedziałem się onegdaj od mego brata drukarza, że będzie się u nich drukowało jakieś nowe pismo, pono dla żołnierzy, aby i nasi wojaacy mieli swoją własną gazetkę, tak, jak nieprzymierzając mają chłopcy swego „Piasta“ czy „Przyjaciela Ludu“ i „Prawo Ludu“, a robotnicy „Naprzód“. Nie jestem ja uczonym człowiekiem, ino takim górnikiem ze salin wielickich, ale i tak wiem, że bardzo tej gazety potrzeba, żeby było kogo się poradzić i zapytać: czy o reklamacy, czy o raport lub urlop, żeby było coś do przeczytania o sobie, o świecie i jego dziwach.

A byłoby też komu upomnieć i pouczyć tych straceńców, którzy przyzwyczaili się strzelać do ludzi na wojnie i dziś wracając do domu strzelają do jednego za to, że jest innej religii lub mowy, do drugiego za to, że ma inne odzienie, a do trzeciego za to, że chciałby trochę więcej porządku niż go jest w tej chwili. Napatrzyłem się też nie mało różnych okropności na wojnie i nie widziałem tam przy występach polskich chłopów, ino inne, jak na przykład Albańczyków, co to całe życie z psami i bydłem żyją, więc się od nich niejednego nauczyli. Aż dopiero teraz widzę, jak się nasi biorą do bitki rozmaitej, ani myśląc o tem co z tego być może. A niech stare ludzie powiedzą, że ile razy jakieś ruchy gdzieś u nas się zaczynały, czy rabacya czy z księdzem nieboszczykiem Stojalowskim, to zawsze po tem skrzyphiała szubienica.

Więc niechże każdy uważa, bo to i niechrześcijańskie i desperackie, a narodowi polskiemu tylko wstyd i krzywdę przynosi. A drugi wstyd to z tego, że jak był mus tośmy siedzieli w wojsku obcem, a teraz gdy wolna jest wola, to uciekamy ze swojego własnego.

To też choć mi na piąty krzyzyk pójdzie, przecie zostanę na służbie, żeby młodszych wyręczyć i zachęcić. Będzie pewnie takich więcej i wszyscy kupować i czytać będziemy waszą gazetę, ino żeby była gruba i tania.

Z uszanowaniem Jan Gąsior.

ROMAN WOYNICZ.

NADESZŁA CHWILA CZEKANA...

Nadeszła chwila czekana,
spełniony śniony cud,
Polak dla Polski ponieść
może — żołnierski trud.

Już go nie kryje zdobywcy
mundur — niewoli znak,
skrzydła wolne rozwinął,
polski — królewski ptak.

Osiadł na helmie stalowym
oddał w bagnietów się straż,
orzeł polski herbowy,
królewski orzeł nasz.

Rozwinął skrzydła do lotu,
i czeka na Twój trud.
Polski Wolnej żołnierzu!

spełnił śniony się cud.

12. XI. 1918.

EMIL B.

O doli żołnierza polskiego.

Niezłomna sprawiedliwość dziejów surowo i bezwzględnie obeszała się ze zbrodniczymi państwami, które podzieliwszy się między sobą ziemią i ludem polskim, wspięły się na najwyższy szczyt potęgi, aby runąć z niego w nicość, słabość i zamęt. Przez półtora wieku blisko, Polska, rozdrapana i szarpana, pozbawioną była własnego niezależnego bytu państwowego, własnych, samorodnych organów władzy ustawodawczej i wykonawczej. Obcy przybysze, nieznoszeni goście, niezrozumiałym językiem mówiący, narzucić się nam chcieli na przewodników i nauczycieli. Twierdzili kłamliwie, że chcą nas uszczęśliwić, dobra przysporzyć, dobrobyt podnieść, a w istocie traktować nas jak niewolników, a kraj Polski, jak kolonię, z których tylko największe zyski i dochody należało wy-cisnąć.

Smutnym był los wszystkich Polaków, ale najtragiczniejszą dola polskich żołnierzy. Ta straszna wojna, rozgrywająca się o wielkie ideały ludzkości i wolności była dla Polski walką bratobójczą. Niejednokrotnie polski żołnierz w wojsku niemieckim lub austriackim, stał na przeciw swego brata w mundurze rosyjskim i musiał go za wroga uważać. Tragizm takiej sytuacji i ciężki przymus gniotący masy naszych polskich żołnierzy, jest może jedynym w histo-

ry wojny. Pod wrogiem dowództwem naczelnym, pod komendą znieprawionych i nierozumianych oficerów-cudzoziemców, gnano naszych polskich chłopów i robotników do walki niejednokrotnie przeciw własnym braciom, za ideały nam wrogie, obce i nienawistne.

Ale nadeszła chwila zemsty i wyzwolenia. Naród zrzucił okowy i pęta, strząsnął z siebie plugawy narost niewoli i pasożytnicze mrowie, i stanął o własnych siłach, sam, wolny, wyzwolony, dla swoich celów żyjący i czyniący.

I armia polska, która ma stać się jej ramieniem, mięśniami, i kośćcem, odrzuciła precz od siebie tych wszystkich trzecich pośredników, tych wyzyskiwaczy polskiego sumienia, polskiej prawdy i polskiej siły. Dola żołnierza polskiego staje się dola Polnej Ojczyzny. Już nigdy chłopci, ani robotnicy polscy, nie będą stali naprzeciw siebie, przedzieleni nieprzyjacielskim szańcem lub zasiekami z drutów, już nigdy nie powtórzy się ta straszna, obłąkańcza zbrodnicza krzywda, która kazała bratu strzelać brata, ojcu strzelać syna. Kordony padły, a na ich gruzach wyrasta wielkie potężne ramię Polski, w **jedną** stal okute, **jednym** pancerzem zbrojne. Polski żołnierz, jest tylko polskim na całym obszarze naszej wielkiej ojczyzny. Nie ma nad nim innej komendy, prócz tej, **która z sumienia i serca naszego interesu narodowego płynie**, nie ma przy jego boku innego oficera, prócz tego, który jest jego bratem, doradcą i przyjacielem.

Wszystkich wiąże wielki i święty obowiązek służby. Czuwać i strzedz musimy, aby to co z krwi oparów, ze śmiertelnego trudu setek tysięcy, stało się naszym udziałem, obronić i ukształtować.

DO BRATA.

Bracie mój drogi! Wróciłeś więc w końcu do domu, zbiedzony i chory — jak pisze mama — wypoczywasz wreszcie we własnym domku, w tej naszej polskiej, rodzinnej wsi.

Pisze mi mama, że jesteś silnie zdenerwowany, że rany w nogach mocno ci dokuczają — że rozgoryczony, bezsilny, tęsknisz do czynu, do walki — przeklinając los, który krwawymi znakami nieprzyjacielskich kul, napiętnował twe nogi niemocą, bezruchem.

Och, Janku drogi, jakbym ja ciebie teraz ujrzeć pragnęła, nagadać się z tobą, pocieszyć! A tyle byłoby do opowiadania, dwa całe lata przecież nie widzieliśmy się — a jest nas tylko dwoje na świecie... no i matusia.

Rozumiem ja cię dobrze niestety, bracie-kochany — wiem, co się w twej piersi dziać musi, że teraz — właśnie teraz — złożony niemocą, leżeć musisz i czekać bezczynnie, podczas kiedy my przecież przeżywamy najcudniejsze chwile, obchodząc święto zmartwychwstania Tej, co dawno była już umarła, a raczej uważana była za taką, Tej „co jeszcze nie zginęła“. Witamy nową Polskę, biedną jeszcze, nędzniętką, taką

zszarpaną, pokaleczoną, ale przecież swoją, utęsknioną i tak bardzo drogą.

Janku mój, pomyśl, że dzisiaj już przecież od nas tylko zależy uczynić ją świetną, kwitnącą, wielką — i jeśli nasz lud a w szczególności ten żołnierz polski, na którego barkach wyłącznie, ona całą siłą spoczywa, z jego żelaznych, sprężystych rąk wyczekując obrony przeciw wrogim zakusom chciwie ku niej wyciągniętych łap nieprzyjaciół — jeśli mówię — ten żołnierz polski zrozumie swoje postannictwo i spiesząc w szeregi regularnego wojska polskiego, gremialnie jak jeden mąż — niby anioł z mieczem ognistym bronić będzie tego swego raju, tej swojej cudnej, świętej Ojczyzny — to pomyśl Janku, jak świetną, jak wspaniałą i potężną stać się może ta nasza Polska święta, jak sławna i jak silna.

Ale o wstydzie! o hańbo! jak ja ci to napiszę Janku, ręka mi wprost posłuszeństwo wypowiedzi — czy ty uwierysz, że my dotąd wojska swego nie mamy? Że garść dziatwy nieletniej, dobrowolnie wprzęgnięta się pod karabiny, by być karzącym ramieniem na tych wyrodnym synów Ojczyzny, co grabieżą i mordem piętnują tę jasną, dostojną chwilę — tworzenia nowej, upragnionej Polski.

Janku mój, żebyś ty wiedział, jak ja dziś żałuję, że jestem tylko kobietą, że jako taka mogę tylko patrzeć — podziwiać lub gardzić — że nie mogę stanąć w szeregu, nie mogę dać hasła, któreby innych porwało — nie mogę nawet zawołać: „Bracia Polacy, do niedawna jeszcze dźwigający mundury obce, gdzie dziś jesteście? „Gdzie jesteście dziś, kiedy jak jeden mąż, żelazną prawicę trzeba ponieść Ojczyźnie w ofierze, bo słaba, biedna, bezbronna, krwawymi oczyma od beznadziejnych łez w was się wpatruje — w synów wszak swoich rodzonych.“

„Gdzie jesteście dziś polscy żołnierze, dziś, Kiedy pruskie pikielhauby stalowe swe stopy raz na niej położywszy, opuścić jej nie chcą bezkarnie i z zachłannie wyciągniętą pięścią kpią i szydzą z wyrodnym synów, co matkę swą ledwo odnalazszy, już ją opuszczają i na łup rozwścieczonej bandzie wydają.“ Nie damy, by nas zniemczył wróg“ — śpiewaliśmy jeszcze tak niedawno — a gdzie to nasze sławne „stanie potężny hufiec nasz“?

Tak oto wołałabym Janka i pytałabym wszystkich dokoła, czy dziś, kiedy mamy już w końcu tę naszą wymodloną, wyblaganą Polskę, która jeszcze całą krwią ocieka przeszłości i krwią lat ostatnich, czy dziś, kiedy tyle rąk jej, tyle silnych ramion potrzeba, czy nie ma komu chwycić za sztandar? Czyżby już wszyscy wyginęli Polacy?

Tak wołałabym Janku i wiele więcej jeszcze, budziłabym uspionego ducha w umęczonym wojną ciele, krzepiłabym do walki, do czynu — ale że niestety! jestem tylko kobietą, mogę więc tylko kochać i płakać — mogę działać ale tylko w ograniczonym kole, a tu nad głowami dach już płonie. Przebóg!

Irena Gołyńska.

Z teki „naocznego świadka“.

Opowiadanie I.

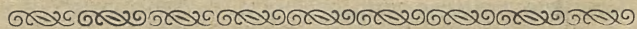
Błysk złotej plomby nad Dobrzeżą.

Było to z początkiem wojny o wieczysty pokój. W godzinach zmierzchu, gdy chłodne mgły z nad rzeczki Dobrzeży zakryły wszystko — zasłoną przejrzystą jak program polityczny, rozsunięliśmy ostrożnie trzciny nadbrzeżne, śledząc brzeg przeciwny obsadzony przez Moskwicina. W tamtych stronach, mgła utrudnia spoziernanie do dal — tylko ludziom nieprzyzwoitym do wojny — więc my oczywiście widzieliśmy wszystko najdokładniej. Rzeczulka tworzyła w tem miejscu ogromne bajoro (podobne do jeziora) nie płytkie i zabagnione na dnie — w sposób przechodzący prawdopodobieństwo cywilne. Na środku rzeki szamotał się cień jakiegoś, marszcząc gibkimi ruchy powierzchnię morza w olbrzymie koła. Chybotanie się owej sylwetki ludzkiej, śledzonej przez zmrzużone oczy rosyjskiego wojska z przeciwnego brzegu, było nam dobrze znane. W ten sposób wydobywa się z dna rzek lub mórz miny, jakich w Dobrzeży szczególnie dużo zatopiono — chcąc udaremnić wrogowi przeprawę przez rzekę lub sprowadzenie posiłków. Miny takie pokładliśmy na wszelki wypadek nawet w studniach i źródłach leśnych, jakkolwiek mało wierzyliśmy w ich użyteczność do żeglugi.

Praca przy zakładaniu i wylawianiu min jest nader trudną i niebezpieczną, z powodu łatwego wybuchu lub samozapalenia się. Na lądzie powstają wówczas leje ogniste, w powietrzu gazy trujące, a w wodzie powstaje temperatura, w której n. p. drewniany most lub okręt rozgotowałby się jak marchewka. Stąd pochodzą fakt, że łodzie, okręty i mosty wojenne są żelazne lub betonowe. Nieprzyjaciel nasz, obserwował śmiałka wykonującego „taniec wśród min“ z uwagą i chytrą, niemniejszą od naszej. Czekali na wyjęcie ostatniej miny — by potem straszliwie celnym strzałem zgładzić śmiałka z powierzchni wody. Lecz ja śledziłem znowu Moskwicina. I w chwili gdy essaul wystrzelił ja sam, lecz w głowę essaula. Wycelowalem w mały błyszczący punkt, który w otwartych ustach oficera zaświecił jak złota plomba i zagaś jak zapalka w tej chwili. Strzał był celny. Moskale stracili głowy; dowódcy nie było; więc wkrótce wszyscy leżeli — związani w „kij“ własnymi szelkami lub paskiem. Że w późniejszym marszu odczuli brak szelek i paska — to pewna; lecz kara ta, dla podobnych gałganów była i tak za małą, gdyż ich groźna krwiożerczość, okrucieństwo i mściwość, przechodzi imaginację każdego cywila. Sam widziałem jak rozstrzeliwali dwumiesięczne dzieci, które sobie rozmawiały, (?!!) lub jak obdzierali ludzi ze skóry — rzekomo dla ich dobra. Rozstrzeliwali do koła i brali w jasyr żywych i umarłych, nie przepuszczając zgoła nikomu, a zwłaszcza płci miękkiej. Jeden stary pan z si-

wą brodą — wiedząc o tem — chciał wyjechać ze swoją teściową do Wiednia, bo się bał, że i jej nie przepuszczą. Ale ona była odważna i została w ojczyźnie, mówiąc: To trudno! Niech każdy cierpi podczas wojny. Za to myśmy im także robili „inwazyę“. Jedna z nich skończyła się dla mnie najfatalniej, bo zostałem rozstrzelany. I gdyby nie nadzwyczajna moja wytrzymałość i pewien przyrząd do chwytania kul, (który po wojnie zostanie wynaleziony) dawno bym już patrzył „z góry“ na wszystkie ziemskie sprawy, choć nie mam tego w zwyczaju. Lecz wojna nie pyta o zwyczaje; niebezpieczeństwo na każdym kroku czatuje na ciebie. To też bardzo Ci to chwałę rozważny cywilu, gdy biorąc buty od szewca pytasz dla ostrożności czy „nabite“. O przypadek łatwo. A nuż wystrzela! (W szrapnelach też są gwoździe, a szrapnele strzelają nie gorzej od bagnatów i kartaczy). Ostrożnie więc z butami wojskowymi i inną bronią palną, o której zresztą w następnym numerze popularniej napisze.

Świadek Naoczny Fylyp.



KRONIKA ZAGRANICZNA.

Listopad 1918 należeć będzie do najbogatszych w zdarzenia i historyczne wypadki, a na naszych polskich ziemiach jest jednym świadectwem więcej, że Polak w miesiącu tym jest niespokojny i rewolucyjny. Wypadki biegną po sobie z przerażającą szybkością i co tydzień nieomal zmienia się zasadniczy ich charakter. To pewna, że zagranicą jest i zostanie dla nas Wiedeń, Berno, Praga, Berlin, Petersburg i Moskwa, że Warszawa, Kraków, Lwów i Gdańsk, Poznań i Wilno znaczący będą wielkie placówki odradzającej się Ojczyzny, związanej tyśiącem wspólnych interesów narodowych, społecznych i gospodarczych. Poza granicami naszej Ojczyzny, w której stanowezo i konsekwentnie rozwija się proces konsolidacji wewnętrznej, warunki polityczno-społeczne w dawnych państwach centralnych lub ich fragmentach nie doprowadziły do żadnych określonych rezultatów.

W Niemczech pod naciskiem zwycięskiej armii koalicyjnej i ciężkich warunków zawieszenia broni, ustępuje kanclerz Rzeszy ks. Badeński, przelewając władzę naczelną w państwie na przywódcę umiarkowanych socjalistów Eberta. Nominacya ta stała się hasłem olbrzymich ruchów ludowych i żołnierskich, które zmusiły cesarza Wilhelma, jego następcę i wszystkie dynastie niemieckie do abdykacyi, a częściowo i do opuszczenia Niemiec. Przelewające się w Niemczech namiętności partyjne i polityczne, zdają się krystalizować w dwóch kierunkach, t. j. we walce umiarkowanego socjalizmu ze socjalizmem grupy Spartacusa, wzorowanym na taktyce rosyjskich bolszewików, oraz we walce z decentralistycznymi tendencjami południowych Niemiec, które chcą się wyzwoić z pod hegemonii pruskiej.

Stanowisko koalicji będzie dla przebiegu tych walk na pewno rozstrzygającym, a nie ulega wątpliwości, że koalicja poprze wszystkie usiłowania federalistyczne, rozbijające jedność starych Niemiec, a przeciwstawi się zamiarom radykalnej socjalizacji produkcji.

Takie, czy inne rozwiązanie zagadnienia socjalizacji produkcji, jak i wszystkich kwestyj z tym związanych, zależy w wysokim stopniu w czasie obecnym od wyniku wyborów angielskich, w których po raz pierwszy występują do zaciętej walki politycznej i wyborczej socjalni demokraci z partji Ramzaya Macdonalda.

Wynik wyborów angielskich będzie miał również decydujące znaczenie dla ułożenia się stosunków pomiędzy grupą państwów, jakie powstały na gruzach dawnej monarchii austriacko-węgierskiej.

W najgorszej sytuacji gospodarczej i politycznej znajdują się Niemcy austriacy, którzy zniewoleni koniecznością ogłosili najpierw niezależne państwo austriacko-niemieckie, następnie niezawisłą republikę, a w końcu zgłosili swój akces do wielkiej Rzeczypospolitej niemieckiej. Nie mieliby jednak nic przeciwko temu, aby koalicja przywróciła dawną łączność krajów austriackich, czeskich, południowo-słowiańskich i węgierskich na zasadach wolnego związku narodów. Ten sam pomysł, ale na swoją interpretowany korzyść, mają Czesi, którzy pozują się na krzewicieli prawdziwej kultury zachodniej wśród ludów słowiańskich, a w imię tej kultury wyciągają swoje chciwe ręce po nasz prastary Śląsk cieszyński. Usiłowania te i liczenie na pomoc dyplomatyczną koalicji napewno ich zawiodą, gdyż za nami stoi nasze prawo, historia i tradycja, a w razie potrzeby i żołnierz polski.

Komendant nasz, organizując obronę i odsiecz Lwowa, pokazał naocznie wszystkim naszym „przyjaciołom“, mającym fałszywe apetyty, że gdy zajdzie potrzeba, każda pięćdziesiątka polskiej znajdzie niezłomnych obrońców.

I. S.

Co to są choroby zakaźne i jak się przed nimi chronić.

Wiemy wszyscy, iż niektóre choroby w pewnych okresach czasu występują gwałtownie i szerzą się wśród ludności, porywając liczne ofiary. Dawniej, kiedy nieznano dokładnie przyczyn tego szerzenia się i nie umiano rozróżnić poszczególnych chorób zaraźliwych, przypisywano winę powietrzu i większość chorób tych podciągano pod ogólne miano „morowego powietrza“. Zachowało się to w znanym hymnie religijnym „od powietrza, głodu ognia i wojny zachowaj nas, Panie“. Połączenie tych klęsk wynika z tego, że zwykle głód i wojna poprzedzały szerzenie się chorób zakaźnych, przygotowując grunt odpowiedni, a nieświadomość dróg

jakimi przenoszą się te choroby niepozwalala skutecznie im zapobiegać. Dziś już prawie wszystkim wiadomo, że po za światem widzialnym gołym okiem otacza nas zewsząd świat niewidzialny drobniutekłych żyjątek, które zobaczyć można tylko za pomocą dużych powiększeń, przez mikroskop. Żyjątka te t. zw. bakterye, mimo drobnych rozmiarów, mają najrozmaitsze kształty i wygląd, co pozwala je odróżniać jedne od drugich.

Bakterye te posiadają nadzwyczaj wielką zdolność rozmnażania się, jeśli trafią na odpowiednie dla siebie warunki; tak obliczono, że z jednego jedyne go drobonoustroju może się rozwinąć w ciągu 12 godzin 40 miliardów nowych drobonoustrojów.

Na szczęście tylko niektóre gatunki szkodliwe są dla człowieka i te, gdy się w odpowiedniej ilości dostaną do organizmu i natrąfią na sprzyjające warunki do rozmnażania, wywołują choroby, zwane zakaźnymi. Każda choroba zakaźna ma swoje właściwe, wywołujące ją zarażenie, który zagnieżdża się w organizmie ludzkim w miejscach najbardziej odpowiadających mu, najbardziej podatnych na jego działanie. Należy tu sobie uświadomić, że powstanie choroby zakaźnej samodzielnie bez udziału przedostania się z zewnątrz zarazka, jest niemożliwe i że każda choroba zakaźna ma swoje źródło w tem, iż do organizmu dostał się swoisty zarazek od dotkniętego tą samą chorobą organizmu ludzkiego.

Choroby, o których mowa, rozwijają się mogą niezależnie od warunków miejscowych, jako choroby zakaźne sporadyczne (oddzielnie, dotykające jedynie pojedyncze osobniki), lub szerzyć się masowo, dotykając ogromną ilość osobników, t. j. przyjmując charakter chorób nagminnych. Głód i wojna nie dają zarazy same ze siebie, ale, osłabiając ludzi, stwarzają warunki, sprzyjające szerzeniu się zarazy; reszty dokonują nieostrożność, lekkomyślność, ciemnota.

Wyjaśnienie, co to są owe choroby zakaźne i jak chronić siebie i inn. przed groźącym niebezpieczeństwem — będzie zadaniem niniejszego referatu. Streszczając poprzednie wywody, zaznaczam, iż, żeby nastąpiło zakażenie, potrzebne są następujące współdziałające przyczyny:

- 1) źródło zakażenia,
- 2) przeniesienie zarazków,
- 3) wrota zakażenia (t. j. przeniknięcie do ustroju zarazków),
- 4) ilość i jakość zarazków, czyli zjadliwość ich,
- 5) wrażliwość, czyli brak odporności organizmu.

Jeżeli istnieje możliwość całkowitego usunięcia jednej z tych przyczyn, łańcuchowo związanych, walka z daną chorobą zakaźną będzie przeprowadzona skutecznie.

Przystąpmy obecnie do omawiania poszczególnych chorób. Ze względu na panującą obecnie epidemię grypy, przegład ten rozpoczniemy od niej.

I.

Grypa, podczas obecnej epidemii przezwaną „hiszpanką“ lub „ukrainką“, szerzy się zwykle niezmiernie szybko, przebiegając w kilka miesięcy całą Europę, tak n. p. w 1889—90 r. w październiku i listopadzie zaczęła się szerzyć w Moskwie i Petersburgu, w końcu listopada w Warszawie, szybko przebiegła Królestwo, a w styczniu już szerzyła się gwałtownie we Francji. Przyczyną choroby jest drobnoustrój kształtu laseczki, wykryty w wydzielinie oskrzeli w roku 1892 przez niemieckiego bakterjologa Pfeifra.

Za źródło zarazy należy więc uważać wydzielinę oskrzeli, nosa i gardzieli i powalane też zawartością przedmioty. Wydzielina ta może znajdować się i w powietrzu, otaczającym chorego, unosząc się w postaci rozpylonej przy kaszlu i kichaniu. Wdechając to powietrze, lub też dotykając przedmiotów, powalanych wydzieliną, wprowadzamy laseczniki do organizmu i zakażamy go. W ten sposób infekcja przenosi się od człowieka do człowieka, nieraz po bardzo krótkim przebywaniu z chorym. Rozpoznanie grypy w czasie epidemii jest łatwe. Gorączka, ból głowy, katar, łamanie w członkach. Sama choroba jest lekką i krótkotrwałą, o ile, nie ma powikłań ze strony płuc i serca.

Rozsadnikami zarazy są wszelkie instytucje, zgromadzające większą ilość ludzi, jak kościoły, teatry, kina, tramwaje i t. p. W wojsku, ze względu na wspólne koszary, szerzenie się choroby jest bardzo gwałtowne.

W czasie pojedynczych wypadków uchronić się można, unikając zetknięcia się z chorym; w czasie epidemii środki zapobiegawcze naogół przy grypie niewielką posiadają wartość ze względu na niezwykle szybkie szerzenie się.

Najlepszym środkiem będzie ogólne wzmocnienie organizmu, hartowanie skóry, dobre przewietrzanie mieszkań i t. p. środki higieniczne.

C. d. n.

Dr. D.

zów i zarządzeń, przedewszystkim zaś zorganizowanie oddziałów asystencyjnych.

Celem utrzymania bezpieczeństwa publicznego, porządku i ładu, Dowództwo Gener. Okręgu krak. poleciło utworzyć natychmiast w okręgach i powiatach oddziały asystencyjne, które można każdej chwili wysłać do miejsc zagrożonych. Mają one działać w ścisłym kontakcie z komendami straży bezpieczeństwa. Oddział asystencyjny ma być, o ile możności, zaopatrzony w karabin maszynowy. Komendy okręgowe i powiatowe mają całą uwagę zwrócić na to, by nie dopuścić do rabunków, ekscesów i wogóle zaburzeń porządku publicznego.

W okręgach i powiatach powstały już takie oddziały; w Krakowie jeden oddział „lotny“, rekrutujący się z I. Baonu Strzelców, który w ciągu dni ubiegłych interweniował skutecznie w Zatorze, Oświęcimiu, oraz na przestrzeni między Podlężem a Kłajem.

I organizacja straży bezpieczeństwa (żandarmerji) jest w pełnym toku, tak, że w wielu miejscach już przejęła służbę straży obywatelskiej. Komendant D. G. O. w Krakowie, generał-porucznik Gołogórski, zajmuje się żywotną sprawą, mając na oku bezpieczeństwo kraju i codziennie odbiera raporty o przebiegu organizowania wspomnianej służby.

Pozatem z Krakowa wychodzą w ważniejszych wypadkach większe ekspedycje wojskowe. Ostatnia taka ekspedycja wysłana została na rozkaz Naczelnego Wodza w Zagłębie Dąbrowskie dla oczyszczenia okolic z band grających.

UROCZYSTOŚĆ LISTOPADOWA W KRAKOWIE. Dnia 29. listopada wojsko polskie wzięło udział w uroczystości ku czci poległych za wolność w listopadowym boju. Po raz pierwszy od wielu, wielu lat, na dziedzińcu wawelskim zabłysły dobyte na ewangelii szable, od których jaśniej się stało pod murami prastarej świątyni. Na dziedzińcu ustawiono ołtarz polowy; ks. biskup Nowak odprawił św. ofiarę. Dziedziniec zapełniła generalicja z gen. Gołogórskim na czele, przedstawicielstwo miasto Krakowa i polskich organów rządowych. Ks. biskup Nowak wygłosił od ołtarza kazanie, krótkie, przypominające pełne chwały lata minione, mękę praocjów naszych, umiłowanie sprawiedliwości w narodzie.

Następnie generał Gołogórski wygłosił do żołnierzy krótkie przemówienie, podnosząc, że Polska jest, z wiekowej niewoli powstała, idzie o to jeno, żeby umocnić Jej trwanie, że to zadanie przedewszystkiem wypełnić musi wojsko.

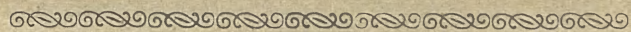
„Niepodległa, zjednoczona Polska niech żyje!“ zakończył generał. Wojsko dobyło znów pałazy na znak gotowości do walki z każdym, kto by się na całość, niezawisłość Ojczyzny śmiał ważyć. Poczem odśpiewano „Rotę“. Stare mury, których każdy kamień z osobną zdaje się mówić o nieprzedawnionej sławie, pomieściły w sobie tę pieśń pełną mocy, jak przysięga, żeby zwierzyć ją wiekom, co przyjdą.

KRONIKA.

ŻOŁNIERZ POLSKI NA STRAŻY ŁADU I PORZĄDKU. Żołnierz polski rozpoczął już odpowiedzialną i ciężką służbę dla utrzymania ładu i porządku w kraju, świadomy tego, że na swoich barkach dźwiga życie Ojczyzny. Powstałe z początkiem listopada zamieszki w okręgu krakowskim, zwłaszcza w powiatach Chrzanów, Żywiec, Wieliczka, Oświęcim, Brzesko, dzięki energicznej interwencji ze strony wojska polskiego, zostały szybko stłumione, pomimo tak niepomyślnych okoliczności, jak brak odpowiedniej ilości żołnierzy, zorganizowanej straży bezpieczeństwa i t. d. W ostatnich czasach poskromiono w porę rabunki w powiecie brzozowskim i zapewniono porządek. Władze wojskowe baczną zwracają uwagę na utrzymanie ładu publicznego, jak to wskazuje cały szereg rozka-

Przemówienie gen. Gologórskiego: „Obchodzimy dziś rocznicę Nocy Listopadowej. Każdy Polak wie dobrze, czym była w dziejach naszych ta noc. Naród polski zerwał się do boju o wolność, całość, niepodległość — i na chwilę stargał okowy. Wojsko, które było dumą i nadzieją W. Ks. Konstantego, za pierwszym strzałem alarmowym, co padł z Belwederu, stanęło wiernie przy sztandarze Ojczyzny. I w walkach z wielekroć liczniejszym wrogiem pod Grochowem, Wawrem, Dębem Wielkim, Iganiami okryło się nieśmiertelną sławą. Powstanie upadło mimo zwycięskiej ofiary żołnierza. Żołnierz obowiązek swój spełnił do końca.

My dziś, oddając cześć poległym wówczas bohaterom i tym, co broń złożywszy na długą pozszyli tułaczkę, pamiętać o tem musimy zawsze. My stokroć od poprzedników naszych szczęśliwsi, wiemy, że jeśli nam jeszcze walczyć przyjdzie, krew nasza nie pójdzie na marne. Trzy mocarstwa, które dokonały zbrodni rozbioru Polski — rozgromione. Zwalila je ich własna nienasycona zabobność. Niepodległa Polska jest. Na nas spoczywa obowiązek zapewnienia jej spokoju i bezpieczeństwa. Walka może być jeszcze krwawa — nie będzie w niej beznadziej. Na spoczynek jeszcze nie czas. Wróg grozi naszym kresom: niedawno został odzyskany Lwów, łuna pożarów goreje na Podlasiu. Do nas należy stanąć mocną stopą na granicach ziem polskich, ziem przez rodaków naszych w większości swej zamieszkałych i wroga poza te granice nie puścić ni na krok. Obowiązek ten spełnimy. Wolna, Niepodległa, Zjednoczona Polska niech żyje!“



CZEŚĆ URZĘDOWA.

(WYJĄTKI Z ROZKAZÓW).

DEKRET.

Ogłaszam wszystkim podwładnym Dowództwom i władzom Wojskowym, że objawszy Najwyższą Władzę Reprezentacyjną Republiki Polskiej, przestaję pełnić obowiązki Ministra Spraw Wojskowych, zachowując w całej pełni Naczelne Dowództwo Polskiej Siły Zbrojnej.

Pomocnikami moimi w kierownictwie i zarządzie wojskowym są:

Szef Sztabu Generalnego General Dywizji Szeptycki i Kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych Pułkownik Wroczyński.

Warszawa, dnia 23 listopada 1918 r.

(—) Józef Piłsudski, m. p.

Za zgodność:

Wroczyński, m. p.

pułkownik

Kierownik Min. Spraw wojskowych.

Rozkaz Nr. 12 z 3 grudnia 1918.

Żołnierze!

Obejmując komendę Galicyi, Śląska, powiatu olkuskiego, Będzina i Dąbrowy górniczej, witam Was wszystkich, wolnych synów niepodle-

głej Polski i wzywam, abyście w imię najwyższej służby narodowej spełniali swoje obowiązki tak, jak tego wielka chwila od wszystkich synów Ojczyzny wymaga.

Ja przyrzekam, że narówni z Wami stać będę twardo i niezłomnie na straży praw i obowiązków żołnierza polskiego i spełniać będę powierzoną mi przez Naczelnego Komendanta, Józefa Piłsudskiego, służbę z oddaniem się i radością

Inż. **Gologórski**, m. p., gen.-dyw.

ROZKAZY DEMOBILIZACYJNE.

Celem jak najszybszego zdemobilizowania z pola powracających oficerów i żołnierzy, rozporządza się wskutek propozycji „Poselstwa Polskiego w Wiedniu“:

1. Utworzenie stacyi zbornych dla powracających oficerów i żołnierzy, przy następujących dworcach kolejowych:

1. **Bogumin** (stan 3 oficerów, 30—40 żołnierzy z Komisją sanitarną).

2. **Czacza** (stan 3 oficerów, 10—16 żołnierzy).

3. **Orłów** (stan 3 oficerów, 20—30 żołnierzy).

4. **Oświęcim** (stan 2 oficerów, 10 ludzi z komisją sanitarną).

5. **Cieszyn** (stan 3 oficerów, 10—20 żołnierzy).

6. **Kraków** (stan 3 oficerów, 20—40 żołnierzy z komisją sanitarną).

7. **Nowy Targ** (stan 1 oficer, 6—10 żołnierzy).

8. **Dziedzice** (stan 2 oficerów, 20 żołnierzy).

9. **Nowy Łupków**, linia kolejowa Mezö-laborcs-Nowy Zagórz (stan 2 oficerów, 10—20 żołnierzy).

W tym celu nakazuje się następującym oddziałom wojskowym przydzielenie potrzebnego personalu, i tak: 8-miu pp. w Podgórzu przydzielenie żołnierzy dla stacyi zbiorczych 1—4, Dowództwom powiatowym w Cieszynie i Nowym Targu, przydzielenie żołnierzy dla stacyi zbornych 5—7.

Komendzie miasta w Krakowie, przydzielenie 6-ciu żołnierzy dla stacyi zbornej 6.

113-mu p. p. przydzielenie żołnierzy dla stacyi zbornych 8—9.

Oficerowie zostaną przydzieleni przez Komendę wojskową w Krakowie i to odrębnem rozporządzeniem. Personal ten ma dnia 20 bm. w komplecie zająć swe posterunki.

Pobory wszystkich tym rozporządzeniem przydzielonych oficerów i żołnierzy: oficerowie otrzymują dodatek dzienny w kwocie 20 koron, żołnierze 10 koron, oprócz gaży (żołdu) i żywności. Wymienione stacje zborne podlegają Komendzie linii kolejowych Nr. 12 w Krakowie.

Zadania odnośnych stacyi zbornych.

Stacje zborne zgromadzą wszystkich oficerów i żołnierzy przejeżdżających przez wymienione stacje kolejowe i prześlą ich w zwartych transportach według następujących norm:

1. Odtransportowanie wszystkich żołnierzy narodowości polskiej, zdemobilizowanych ze służby czynnej, za kartą zwolnienia (roczniki

1870—1882), bez względu na rodzaj broni do ich miejsc stałego pobytu.

Formularz karty zwolnienia załącza się:

KARTA ZWOLNIENIA.

Imię i nazwisko
urodzony (dzień, miesiąc i rok)
w powiat
przynależny do gminy powiat
pobrano swego czasu do wojska austriackiego
w drodze poboru (przeglądu) w roku
należał do
pułku piechoty (kawaleryi, artyleryi) lub
dawnej armii austriackiej.
Ostratni przydział służbowy
Zostaje z dniem dzisiejszym z powodu demobilizacji uwolniony ze służby wojskowej.
. dnia 191

Podpis Komendanta.

L. S.

(W braku okrągłej pieczęci
dać zwykłą pieczęć).

2. Odesłanie żołnierzy narodowości polskiej (roczniki 1883—1900) przynależnych do pułków piechoty lub kawaleryi do ich przynależnych kader.

Oдноśne kadry są w następujących miejscowościach rozlokowane:

Kadra 13 (113) p. p. w Krakowie.
„ 10 p. p. w Przemyśle,
„ 20 p. p. w Nowym Sączu,
„ 56 p. p. w Wadowicach,
„ 100 p. p. w Bielsku,
„ 40 p. p. w Rzeszowie,
„ 16 p. p. strzelców w Krakowie,
„ 32 p. p. „ w Bochni,
„ 17 p. p. „ w Rzeszowie,
„ 34 p. p. „ w Jarosławiu,
„ 1 p. ułanów w Rakowicach,
„ 2 p. „ w Tarnowie,
„ 6 p. „ w Jarosławiu,
„ 3 p. konnych strzelców w Dębicy.

3. Artylerzystów polskiej narodowości wszystkich pułków artyleryi z wyjątkiem artyleryi górskiej, należy przesać do Komendy „Arus“ w Krakowie.

4. Żołnierzy artyleryi górskiej, odsyła się do kadry 1 pułku artyleryi górskiej w Nowym Targu. Oficerów i żołnierzy należących do specjalnych formacji odsyła się do następujących oddziałów:

5. Saperów do batalionu uzupełniającego 1 pułku saperów w Krakowie.

6. Żołnierzy pułku kolei żelaznych do Krakowa (baraki pionierów).

7. Ludzi pułku telegraficznego do Krakowa (kasarnia trębaczy).

8. Sanitariuszy do szpitala garnizonowego Nr. 15 w Krakowie.

9. Lotników do oddziału lotniczego w Rakowicach (obok Krakowa).

10. Szoferów do składni samochodów w Dąbiu-Piaskach (obok Krakowa).

11. Marynarzy na dworzec towarowy w Krakowie, obiekt III.

12. Komendy stacyi zbornych odbiorą wszystkim żołnierzom broń, amunicję i rynsztunek.

13. Organa stacyi zbornych przeprowadzą dokładną rewizję wszystkich przejeżdżających pociągów, celem zespolenia zarówno transportów jak i pojedynczo z pola powracających osób wojskowych.

14. Żołnierzy Polaków bez wyjątku, wszystkich roczników, rekrutujących się w obrębie dawnej przemyskiej Komendy wojskowej, odtransportują odośne stacje zborne do Komendy okręgowej w Przemyśle; zaś rekrutujących się w obszarze byłej lwowskiej Komendy wojskowej, t y m c z a s o w o do Komendy powiatowej w Jarosławiu.

Komenda powiatowa w Jarosławiu i Komenda okręgowa w Przemyśle przydziela ludzi tych przejściowo do oddziałów, rozlokowanych w ich garnizonach, a to na czas, dopóki nie nastąpi ład i porządek w rejonie byłej Komendy lwowskiej.

15. Transporty żołnierzy Rusinów (wszystkich roczników) skieruje Komenda linii kolejowych L. 12 przez Węgry, gdyż odsyłanie Rusinów przez obszary polskie jest tymczasowo wzbronione.

16. Granicznym stacyom zbornym poleca się z całym naciskiem, by powracających w transportach Polaków przyjmowały uroczyście i w sposób patryotyczny witały bohaterów powracających na ziemię ojczystą.

Ludzi tych należy według możliwości uformować w plutony, względnie kompanie, następnie obdzielić emblematami, ewentualnie sztandarami narodowymi, a następnie natychmiast odesłać dalej.

17. Transporty broni i amunicyi (granatów ręcznych), zgłaszać osobno i przysyłać zbrojowni polskiej w Krakowie.

18. Komendy zbornie zgłaszają telegraficznie Komendom stacyjnym daty wszystkich dla nich przeznaczonych transportów.

Komendy stacyjne miejsc stałego pobytu powracających z pola przyjmą, przy współdziałaniu deputacyi władz cywilnych i gmin, możliwie z muzyką i to jak najuroczyściej.

Urządzenie stacyj żywnościowych i Komend dworców kolejowych.

Niniejszem ustanawia się Komendy dworców kolejowych i stacje żywnościowe, o ile takie dotąd nie istnieją, w następujących miejscowościach:

1) Bogumin (Oderberg), 2) Orłów, 3) Czacza, 4) Oświęcim, 5) Cieszyn, 6) Kraków, 7) Nowy Targ, 8) Dziedzice, 9) Sucha, 10) Tarnów, 11) Jasło, 12) Jarosław, 13) Nowy Łupków.

W powyższych miejscowościach już istniejące Komendy dworców kolejowych i stacje żywnościowe niezwłocznie odpowiednio rozszerzyć. Naczelników wymienionych stacyj żywnościowych naznaczy Komenda wojskowa w Krako-

wie. Żądanych w tym celu żołnierzy dostarczą najbliższe dowództwa powiatowe, (w Krakowie Komenda miasta) ewentualnie sąsiednie dowództwa powiatowe; tam też zwrócą się natychmiast poszczególne Komendy dworców kolejowych o przydział ludzi.

Przydział żywności dla stacyj żywnościowych.

Powyższe stacje żywnościowe mają potrzebne artykuły spożywcze, z podaniem ilości danego artykułu, telegraficznie zamówić w Intendanturze Komendy wojskowej w Krakowie, o ile nb. już dotychczas nie zostały im przydzielone.

Mięso potrzebne należy nabyć w miejscu z wolnej ręki, a tylko w wypadku niepohamowanych trudności wyjątkowo zamówić w Intendanturze.

Co do wypieku chleba, tam, gdzie nie istnieją arendatorzy, należy z jednym z miejscowych piekarzy zawrzeć umowę co do wypieku i przedłożyć ją Intendanturze do zatwierdzenia.

Intendantura Komendy wojskowej w Krakowie wyznaczy odpowiednią ilość intendantów i oficerów prowiantowych, którzy mają wymienione stacje żywnościowe objeżdżać i na miejscu wszelkie kwestye dotyczące aprowizacji uprościć i rozstrzygnąć.

Utworzenie stacyj zbornych, nagromadzenie materiałów wojennych.

Przy stacyach zbornych dla powracających z frontu ludzi, ustanawia się stacje zborne, celem gromadzenia materiałów wojennych, z wyjątkiem broni, dział (armat) i amunicji, gdyż te, jak przedtem wspomniano, należy w osobnych transportach przesyłać zbrojowni Polskiej Komendy wojskowej w Krakowie.

Podobnie, jak stacyom żywnościowym, dostarczą oficerów Polska Komenda wojskowa w Krakowie, zaś żołnierzy Dowództwa powiatowe. (W Krakowie Komenda miasta).

Co do odtransportowania zgromadzonych materiałów rozporządzi się odrębnie.

Wyekwipowanie.

Wszyscy niniejszem rozporządzeniem przydzieleni oficerowie i żołnierze otrzymają hełm stalowy (należy pobrać w składni mundurów Dąbie—Piaski), pełny rynsztunek, uzbrojenie i amunicję.

Utworzenie stacyj odbiorczych koni.

(Przy stacyach zbornych dla powracających żołnierzy).

Konie mają być sortowane na wierzchowe, pociągowe i juczne.

1. Konie wierzchowe wysłać do drugiego pułku ułanów (Zakrzówek obok Krakowa);

2. Konie pociągowe i juczne do pierwszego batalionu taborów w Krakowie;

3. Konie nie mogące przetrzymać transportu, mają być na miejscu komisyjnie sprzedane.

Oficerów i o ile możliwe weterynarzy, wyznaczają Komenda wojskowa w Krakowie.

Kwestya poborów pieniędzy.

Komendy zborne dla powracających żołnierzy i stacje żywnościowe prześlą szczegółowy wykaz zapotrzebowania pieniędzy wraz z kwitem i kontrakwitem do likwidatury Polskiej Komendy wojskowej w Krakowie, a ta wyasygnuje dotyczące kwoty odpowiednim urzędem podatkowym — w miejscowościach, gdzie te urzędy się znajdują — do wypłaty; zaś w miejscowościach gdzie tych urzędów niema, przekazane będą kwoty do wypłaty Krajowej Kasie w Krakowie. Oficerom, którzy pobrali pobory za miesiąc listopad 1918, pełniąc służbę na froncie, nie należy wypłacać żadnych poborów i dać im kwaterę i utrzymanie w naturze. Tym zaś oficerom, którzy dokumentami udowodnią, że żadnych poborów za miesiąc listopad 1918 nie pobrali, należy wypłacić azaliczkę w wysokości 75 procent gaży i dodatku polowego, a wypłaty tej zaliczki należy uwidocznic na dokumentach dotyczącego oficera i uskutecznioną wypłatę zaawizować w likwidaturze Polskiej Komendy wojskowej w Krakowie.

To samo dotyczy aktywnych podoficerów. Żołnierzom należy wypłacić od dnia 11 listopada 1918 roku 4 korony dziennie tytułem żołdu oraz dać żywność i kwaterę w naturze.

Komendanci —wszystkich, niniejszem rozporządzeniem nowoutworzonych oddziałów, zgłoszą natychmiast, że stosownie do rozkazu rozpoczęli czynność służbową.

Dowództwa powiatowe zarządzają wszelkie przygotowania, ażeby zapobiedz rabunkowi i plądrowaniu powracających z pola żołnierzy.

Wszystkim do pełnienia określonych tym rozkazem czynności, powołanym oficerom zwracam uwagę na doniosłość ich działania i czynię ich osobiście odpowiedzialnymi za prawidłowy tok urzędowania.

Oficerowie ci mają spełniać swoje obowiązki celowo i ściśle, żołnierzy traktować życzliwie i w tym samym duchu wpływać na podwładny sobie personal.

Roja, m. p., gen.

Kraków, dnia 2 grudnia 1918.

L. prez. 537. III. Zwalnianie oficerów i chorążych poniżej lat 35.

Zbyteczni oficerowie (gażyści i wogóle) i chorążowie rezerwowi (niezawodowi wogóle) poniżej lat 35 mają być, o ile na to służba pozwoli, za kartą zwolnienia, rozpoczynając od najstarszego rocznika (1883), stopniowo zwalniani w ten sam sposób, jak roczniki ponad lat 35. (Patrz rozkaz demobilizacyjny Nr. 1.)

Uwzględnić należy przede wszystkim:

- a) niezdolnych do służby frontowej;
- b) urzędników instytucji: rządowych, administracyjnych i autonomicznych;
- c) jak również i takich, którzy natychmiast mogą objąć przedwojenne swe stanowiska, względnie zajęcia.

Takich, którzy sami o zwolnienie proszą, należy uwzględnić, o ile na to służba etc. pozwalała.

Wszystkie urzędy, przedsiębiorstwa i t. d., które swych dawnych pracowników etc. pilnie potrzebują, zwracają się o zwolnienie ich bezpośrednio do tych komend, oddziałów etc., gdzie ci obecnie służą.

Zarządzenia dotyczące ewentualnej wypłaty odprawy będą ogłoszone po nadejściu dotyczącego rozstrzygnięcia z Ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie.

Inż. **Gołogórski**, m. p., gen.-dyw.

Rozkaz N 8 z 12 listopada.

L. prez. 336. III. Stworzenie wojskowego biura pośrednictwa pracy przy polskiej Komendzie wojskowej w Krakowie.

Aby, wobec zbliżającej się demobilizacji, zapobiedz grożącemu bezrobociu, a zwolnionym ze służby wojskowej umożliwić znalezienie pracy, zostało przy P. K. W. w Krakowie otwarte „Wojskowe biuro pośrednictwa pracy“.

Zadaniem tegoż będzie umożliwienie żołnierzom demobilizowanym znalezienia pracy i wykonywania swego zawodu, przez pośrednictwo między wymienionymi a wszystkimi zakładami fabrycznymi i przedsiębiorstwami w Galicji.

Wszystkie oddziały i zakłady mają bezzwłocznie według załączonego formularza zgłosić do P. K. W. (Oddział III.) wykaz wszelkich robotników, należących do demobilizowanych roczników, którzy zawodu swego odrazu wykonać nie mogą, celem przydziału tymże odpowiedniego zajęcia.

Rozkaz N 14 z 27 listop. 1918.

L. prez. 539. IV. — Zmiana nazwy Komendy wojskowej w Krakowie.

Polska Komenda wojskowa w Krakowie zostaje przemianowaną na „Dowództwo Generalnego Okręgu w Krakowie“.

Dowództwa Generalnych okręgów istnieją: w Warszawie, Lublinie, Kielcach, Łodzi i Krakowie.

Rozkaz N 14.

L. prez. 409. — Urlopy dla powracających z niewoli.

Powracającym z niewoli oficerom i żołnierzom obowiązującym do służby czynnej (roczniki

1883—1900) należy po ich zgłoszeniu się u przynależnych komend udzielić ośmioletniego urlopu za kartą urlopową. Oświadczający gotowość pełnienia natychmiastowej służby nie tracą prawa do tego urlopu w czasie późniejszym. Zawodowym podoficerom (laengerdienende U. O.), którzy wrócili z niewoli i zgłaszają się dobrowolnie do dalszego pełnienia służby, pomimo, że należą do roczników starszych, urlop ten również się należy.

Wszystkich oficerów i żołnierzy, którzy ukończyli 35 lat i więcej (roczniki 1870—1882) zwolnią odnośne formacje ze służby czynnej za kartą zwolnienia.

Rozkaz N 16 z 29 listop. 1918.

I. L. 2695. — Zasiłki wojskowe.

Ad L. 122a P. K. L. Wydział wojskowy.

Wszystkie oddziały wojskowe w całej Galicji założy natychmiast spis wszystkich żołnierzy, których rodziny pobierają zasiłki wojskowe.

W spisach tych oprócz dat ewidencyjnych każdego żołnierza, względnie gażysty, ma być uwidoczniiona Komisya powiatowa, która rodzinie żołnierza przyznała zasiłek, jak też Kasa państwowa, która zasiłek wypłaca.

Spisy powyższe należy odąd prowadzić z całą dokładnością.

W razie zaś przeniesienia żołnierza do innego oddziału, należy powyższą kartę ewidencyjną wraz z dokumentami osobistymi żołnierza (gażysty) przesłać odnośnemu oddziałowi.

Na wypadek śmierci, dezercyi lub zwolnienia żołnierza ze służby należy bezzwłocznie o tem zawiadomić kartą służbową zarówno Komisję zasiłkową, jak i kasę wypłacającą.

Równocześnie poleca się komendantom poszczególnych oddziałów, aby żołnierzom wystawiały w celach zasiłkowych poświadczenia zaopatrzone pieczęcią oddziału i czytelnym podpisem komendanta.

Poświadczenia te mają stwierdzić okoliczność — że powołany pełni służbę w wojsku polskiem przy równoczesnem zaznaczeniu daty wstąpienia do służby; odnośnie do wojskowych, którzy w myśl rozkazu demobilizacyjnego L. 892. III. Komendy Wojsk Polskich w Krakowie mają być najpóźniej z dniem 15 grudnia 1918 r. zwolnieni, należy na poświadczeniu stwierdzić wyraźnie, że są objęci rozkazem demobilizacyjnym.

KALENDARZ ŻOŁNIERSKI

WYJDZIE W TYCH DNIACH

NABYWAĆ MOŻNA W WIĘKSZYCH ILOŚCIACH W ZARZĄDZIE DRUKARNI, STRADOM 14, PARTER